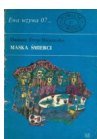


- Autor: **Frey-Majewska Danuta**
- Tytuł: **Maska śmierci**
- Wydawnictwo: Iskry
- Seria: Ewa wzywa 07
- Zeszyt nr 37
- Rok wydania: 1971
- Nakład: 100260
- Recenzent: [Grzegorz Cielecki](#)
- Recenzja: 128/2009



Trup przy stoliku nr 44

Słynna mickiewiczowska liczba została wpleciona w intrygę Ewy nr 37. Oto w górskiej miejscowości Kamień, podczas zabawy sylwestrowej, na której spotykają się okoliczne tuzy, zakłuto nożem jednego z biesiadników. Zajmował on jedno z ośmiu miejsc przy stoliku 44.

„Maska śmierci” wpisuje się formalnie w nurt kryminałów sylwestrowych, takich jak [„Sylwester inspektora Rogosza”](#)

Wilhelminy Skulskiej lub „Sylwestrowa noc” Stanisława Goszczurnego. Co się tyczy strony treściowej to mamy tu wariant zbrodni w małym miasteczku.

Śledztwo prowadzi narracją pierwszoosobową nie znany nam z nazwiska i stopnia milicjant, co jest ciekawym chwytem Danuty Frey-Majewskiej. Denat był kierownikiem sklepu obuwniczego i handlował nielegalnie wstawianymi do swej placówki wyrobami garbarskimi. Jeżeli powiążemy ten fakt z Zakładami Skórzanymi „Jedność” działającymi w Kamieniu, możemy być pewni, że tu gdzieś musi kryć się sprawca. To by jednak było za proste, puszcza do nas oko autorka i tak dochodzimy do sensu tytułu. Otóż bal był maskowy i denat zamienił się z kimś na maskami. A zatem nie wiadomo czy zaciukano tego co był w planie, czy też zaszła pomyłka.

Dziwne wydaje się o ogóle działanie sprawcy. Dlaczego postanowił zrobić coś tak idiotycznego, jak mordowanie w tłumie podczas zabawy sylwestrowej. Wydaje się to kompletną bzdurą. Nie do końca jednak. Oto nadmienia się o denacie oraz o jeszcze jednym biesiadniku ze stolika 44, że byli upici do nieprzytomności. Jeżeli tę średnią uogólnimy statystycznie na wszystkich uczestników zabawy to wyjdzie nam 25% ogółu upitych do nieprzytomności, a zatem leżących pod stołami, na podłodze, w przejściu, w toalecie itd. Wszyscy oni musieli wyglądać jak trupy. Sprawca zatem miał swobodny dostęp, by tak rzec, do ciała, które przed i po morderstwie nadal mogło leżeć cały czas tak samo, w miejscu gdzie zostało zmgnięte. I tak aż do końca zabawy, kiedy wszyscy nieprzytomni wrócili do stanu świadomości, a trup dopiero wtedy ujawnił, bo nie wstał.

Intryga nie jest zbyt skomplikowana. Wystarczy nieco poprzęsłuchiwać współbiesiadników imprezy i trochę poobserwować zachowania niektórych mieszkańców miasteczka, a sprawca sam się z tej ciżby wyłoni. Czy zatem warto czytać Ewę 37? jeżeli już to dla obecnego tu lokalnego kolorytu.

Z kronikarskiego obowiązku odnotuję, że tytuł „Maska śmierci” nie jest oryginalny. Pierwszy był Tadeusz Kostecki. Jego [„Maska śmierci”](#) ukazała się w końcu lat. 50.

Warto także wspomnieć, że garbarstwo było w PRL objęte monopolem państwa. Wyprawianie i skór i prywatny handel nimi był zabroniony. Już klasyk Anna Kłodzińska opisywała aferę garbarską w legendarnej powieści – patrz recenzja z [„Malwersantów”](#), pióra Klubowicza Pawła Duńskiego.